

2. Homilia wygłoszona w uroczystość Objawienia Pańskiego 2012 r. w bazylice św. Piotra na Watykanie w czasie Mszy św. połączonej z udzielaniem święceń biskupich

Drodzy bracia i siostry!

Epifania jest świętem światła. Powstań! [Jerozolimo] Świeć, bo przyszło tve światło i chwała Pańska rozbłysła nad tobą” (Iz 60,1). Tymi słowami proroka Izajasza, Kościół opisuje treść tego święta. Tak, przyszedł na świat Ten, który jest Światłością prawdziwą, ten, Który czyni ludzi światłem. Daje im moc, aby się stali dziećmi Bożymi (por. J 1,9. 12). Droga Mędrców ze Wschodu jest dla liturgii tylko początkiem wielkiej procesji, która trwa przez całą historię. Wraz z tymi ludźmi rozpoczyna się pielgrzymka ludzkości ku Jezusowi Chrystusowi – temu Bogu, który urodził się w stajence; który umarł na krzyżu, i który jako Zmartwychwstały, pozostaje z nami przez wszystkie dni aż do skończenia świata (por. Mt 28,20). Kościół odczytuje opowieść Ewangelii Mateusza wraz z wizją proroka Izajasza, którą usłyszeliśmy w pierwszym czytaniu: droga tych ludzi jest jedynie początkiem. Najpierw przyszli pasterze – ludzie prości, którzy mieszkali najbliżej Boga, który stał się dzieckiem, którzy mogli „tam pójść” (por. Łk 2,15) do Niego i rozpoznać Go jako Pana. Teraz jednak przychodzą także i mędrcy tego świata. Przychodzą wielcy i mali, królowie i niewolnicy, ludzie wszystkich kultur i wszystkich narodów. Ludzie Wschodu są pierwszymi, za którymi idzie tak wielu, przez wszystkie wieki. Po wielkiej wizji Izajasza, czytanie zaczerpnięte z Listu do Efezjan wyraża to samo w sposób bardzo trzeźwy i prosty: ludzie mają takie same dziedzictwo (por. Ef 3,6). Psalm 2 sformułował to tak: „dam Ci narody w dziedzictwo i w posiadanie Twoje krańce ziemi” (Ps 2, 8).

Mędrcy ze Wschodu idą dalej. Zapoczątkowują drogę narodów ku Chrystusowi. Podczas tej Mszy św. udzielę dwóm kapłanom święceń biskupich i konsekruję ich na Pasterzy ludu Bożego. Według słów Jezusa, jednym z zadań pasterzy jest poprzedzanie stada (por. J 10,4). Tak więc w tych postaciach, które jako pierwsi poganie znajdują drogę do Chrystusa, możemy być może poszukiwać – pomimo wszelkich różnic powołania i zadań – wskazań odnośnie do zadania biskupów. Jakim typem ludzi oni byli? Specjaliści mówią, że należeli oni do wielkiej tradycji astronomicznej, która na przestrzeni wieków rozwinęła się w Mezopotamii i nadal tam rozkwitała. Ale sama ta informacja nie wystarcza. Było zapewne wielu astronomów w starożytnym Babilonie, ale tylko tych kilku poszło za gwiazdą, uznali ją za gwiazdę obietnicy, jako wskaźnik drogi do prawdziwego Króla i Zbawiciela. Można powiedzieć, że byli oni ludźmi nauki, ale nie tylko w tym sensie, że chcieli się dowiedzieć wielu rzeczy: chcieli więcej. Chcieli zrozumieć, co się liczy w byciu człowiekiem. Prawdopodobnie słyszeli o proctwie pogańskiego proroka Balaama: „Wschodzi Gwiazda z Jakuba, a z Izraela podnosi się berło” (Lb 24,17). Zgłębiają tę obietnicę. Byli ludźmi o niespokojnym sercu, którzy nie zadowalali się tym, co się jawi i jest normalne. Byli to ludzie poszukujący obietnicy, poszukujący Boga. Byli to ludzie czuwający, zdolni by dostrzec znaki Boga, Jego język cichy i natarczywy. Ale byli to też ludzie odważni a zarazem pokorni: możemy sobie wyobrazić, że musieli znosić pewne wyszydzenie, ponieważ

wyruszyli do króla Żydów, pokonując z tego względu wiele trudu. Dla nich decydującym nie było to, co myślał i powiedział im ten czy ów, nawet ludzie inteligentni i wpływowi. Dla nich liczyła się sama prawda, a nie ludzka opinia. Dlatego podejmują wyrzeczenia i trudy długiej i niepewnej drogi. Ich pokorna odwaga pozwoliła im pochylić się przed dzieckiem ludzi ubogich i rozpoznać w Nim obiecanego Króla, którego poszukiwanie i którego uznanie było celem ich drogi zewnętrznej i wewnętrznej.

Drodzy przyjaciele, jakże w tym wszystkim nie dostrzec kilku istotnych cech posługi biskupiej? Także biskup musi być człowiekiem niespokojnego serca, który nie zadowala się zwykłymi rzeczami tego świata, lecz idzie za niepokojem serca, pobudzającym go do coraz większego wewnętrznego zbliżenia z Bogiem, poszukiwania Jego Oblicza, poznawania Go coraz bardziej, aby móc Go coraz bardziej kochać. Także biskup musi być człowiekiem czujnego serca, który dostrzega cichy język Boga i potrafi odróżnić prawdziwe od tego, co pozorne. Także biskup musi być napełniony odwagą pokory, która nie pyta się o to, co mówi o nim dominująca opinia, ale czerpie swoje kryterium z Bożej prawdy i dla niej się angażuje „w porę i nie w porę”. Musi być w stanie wyprzedzać i pokazywać drogę. Musi wyprzedzać idąc za Tym, który poprzedza nas wszystkich, ponieważ jest prawdziwym Pasterzem, prawdziwą gwiazdą obietnicy: Jezusem Chrystusem. Musi mieć pokorę, by pokłonić się przed tym Bogiem, który stał się tak konkretnym i tak prostym, by przeciwstawić się naszej głupiej pysze, która nie chce widzieć Boga tak bliskiego i tak małego. Musi żyć adoracją Syna Bożego, który stał się człowiekiem, tą adoracją, która nieustannie na nowo wskazuje mu drogę.

Liturgia sakry biskupiej wyjaśnia istotę tej posługi w ośmiu pytaniach, skierowanych do tych, którzy mają być święceni. Zaczynają się one zawsze od słowa: „Vultis - chcesz?”. Pytania ukierunkowują wolę i wskazują jej drogę, którą należy podjąć. Chciałbym tutaj krótko wspomnieć tylko niektóre ze słów-kluczy tego ukierunkowania, w których konkretyzuje się to, o czym rozważaliśmy przed chwilą wychodząc od Magów dzisiejszego święta. Zadaniem biskupów jest „praedicare Evangelium Christi”, „custodire” i „dirigere”, „pauperibus misericordes praeberere”, „indesinenter orare”. Głoszenie Ewangelii Jezusa Chrystusa, poprzedzanie i kierowanie, strzeżenie świętego dziedzictwa naszej wiary, miłosierdzie i miłość względem potrzebujących i ubogich, w którym odzwierciedla się miłosierna miłość Boga względem nas i wreszcie nieustanna modlitwa to podstawowe cechy posługi biskupiej. Co oznacza nieustanna modlitwa: nigdy nie tracić kontaktu z Bogiem; pozwolić, by nieustannie nas dotykał w głębi naszego serca i abyśmy w ten sposób byli przeniknięci Jego światłem. Tylko ten, kto osobiście zna Boga, może prowadzić innych ku Bogu. Tylko ten, kto prowadzi ludzi ku Bogu, prowadzi ich drogą życia.

Serce niespokojne, o którym mówiliśmy powtarzając za świętym Augustynem, to serce, które w ostateczności nie zaspokaja się niczym, co byłoby mniejsze od Boga i właśnie w ten sposób staje się sercem, które kocha. Nasze serce staje się niespokojne w relacji do Boga i pozostaje takim, nawet jeśli dzisiaj z bardzo skutecznymi „narkotykami” usiłuje się wyzwolić człowieka od tego niepokoju. Ale nie tylko my istoty ludzkie jesteśmy niespokojni w relacji względem Boga. Serce Boga jest niespokojne w relacji do człowieka. Bóg nas oczekuje. On nas poszukuje. Także On nie jest spo-

kojny, dopóki nas nie znajdzie. Serce Boga jest niespokojne i dlatego wyruszył On w drogę ku nam – ku Betlejem, na Kalwarię, z Jerozolimy do Galilei, i aż po krańce świata. Bóg jest niespokojny względem nas i poszukuje osób, które pozwolą się zarażić Jego niepokojem, Jego miłością wobec nas. Osoby noszące w sobie poszukiwanie, które jest w ich sercu, a równocześnie pozwalające się dotknąć poszukiwaniem Boga wobec nas. Drodzy przyjaciele, to było zadanie Apostołów: przyjąć niepokój Boga względem człowieka i zanieść samego Boga do ludzi. To jest waszym zadaniem, śladami Apostołów: pozwólcie się uderzyć niepokojem Boga, aby pragnienie Boga względem człowieka mogło być zaspokojone.

Magowie szli za gwiazdą. Poprzez język stworzenia odnaleźli Boga historii. Oczywiście, sam język stworzenia nie wystarcza. Tylko Słowo Boże, które spotykamy w Piśmie Świętym, mogło im ostatecznie wskazać drogę. Stworzenie i Pismo Święte, rozum i wiara muszą być razem, aby nas doprowadzić do Boga żywego. To prawda, było wiele dyskusji o tym, jaki rodzaj gwiazdy prowadził Magów. Myśli się o połączeniu planet, o jakiejś Supernowej, to znaczy o jednej z tych gwiazd, które początkowo są bardzo słabe, w których eksplozja wewnętrzna uwalnia w jakimś czasie niezwykle jasny obiekt, o jakiejś komecie i tak dalej. Niech naukowcy mimo wszystko kontynuują tę dyskusję. Wielka gwiazda, prawdziwa Supernowa, która nas prowadzi, to sam Chrystus. On jest, że tak powiem eksplozją miłości Boga, która sprawia, że jaśnieje nad światem wielki blask Jego serca. Możemy dodać: Mędrcy ze Wschodu, o których mowa w dzisiejszej Ewangelii, podobnie jak i ogólnie święci, sami stopniowo stali się konstelacjami Boga, które wskazują nam drogę. W tych wszystkich osobach kontakt ze Słowem Boga, by tak rzec, spowodował wybuch światła, poprzez który blask Boga rozświetla nasz świat i wskazuje nam drogę. Święci są gwiazdami Boga, którym pozwalamy się kierować ku Temu, za którym tęskni nasze życie. Drodzy przyjaciele, posłiście za gwiazdą Jezusem Chrystusem, kiedy powieździeliście wasze „tak” dla kapłaństwa i posługi biskupiej. Z pewnością jaśniały dla was także mniejsze gwiazdy, pomagając wam, byście nie zgubili drogi. W Litanii do Wszystkich Świętych przyzywamy te wszystkie gwiazdy Boga, aby świeciły wam zawsze na nowo i wskazywały drogę. Będąc za chwilę wyświęceni na biskupów, jesteście wezwani, abyście sami byli gwiazdami Boga dla ludzi, abyście prowadzili ich drogą wiodącą ku prawdziwemu Światłu, do Chrystusa. Módlmy się więc w tej chwili do wszystkich świętych, abyście mogli zawsze odpowiadać na to zadanie i ukazywać ludziom Boże światło. Amen.

tłum. st (KAI) / Watykan